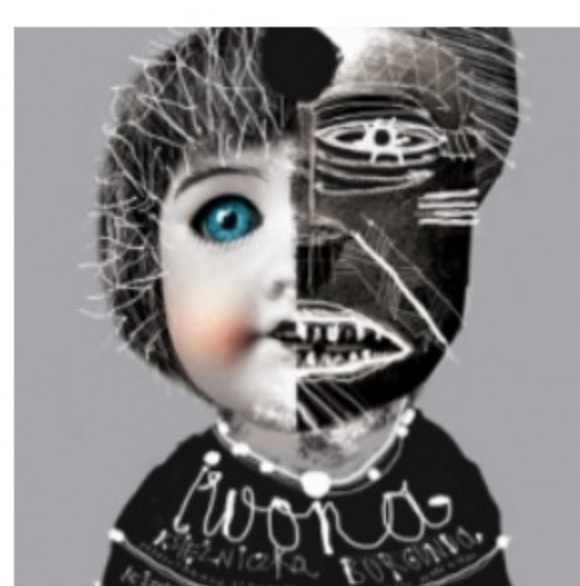


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Kląć czy nie kląć – oto jest pytanie](#)

## Kląć czy nie kląć – oto jest pytanie

MONIKA WAŚIK

Lubię to! 5



**Anna Augustynowicz odczytuje Gombrowicza z właściwą sobie wnikliwością, a ta magnetyzuje i przeraża jednocześnie. W *Iwonie, księżniczce Burgunda* Teatru Studyjnego PWSFTviT w Łodzi dużo mówi się o Bogu, a im więcej rozprawia się o boskim porządku, tym mocniej ujawnia się chaos i despotyzm, który panuje na szczytach władzy.**

Bogobojni dworzanie biją poklony przed Panem, uznając prawo boskie za jedynie obowiązujące, by już po chwili snuć plany zabójstwa dziewczyny demaskującej ich kompleksy. Trudno oprzeć się wrażeniu, że inscenizacja Augustynowicz staje się przerażająco aktualna...

Jak wiadomo, Iwona zostaje zaduszona karasiem w śmietanie. To przemysłne morderstwo nieraz budzi cichy chichot publiczności rozbawionej kreatywnością dworzan, podobnie jak scena z rozgorączkowaną Królową, która ulegając poetyckiej namiętności, z pasją kleci nieporadne rymy, po czym, wiedzioną strachem przed demystyfikacją, szykuje się do morderstwa narzeczonej syna. A jednak tym razem nikt się nie śmieje. Może dlatego, że jeszcze przed rozpoczęciem spektaklu widzom udziela się podniosły, niemalże liturgiczny nastrój. W pustej, wysokiej na dwadzieścia metrów sali dawnej elektrociepłowni, przypominającej katedralną nawę, unosi się charakterystyczny zapach kadzidła. Przed publicznością zostaje rozstawiony niewielki podest z przytwierdzonym do niego stołem – trudno nie skojarzyć go z ołtarzem, zwłaszcza że gromadzą się wokół niego służby Kościoła. Lokaj odgrywa rolę usłużnego ministranta, nie tylko wnoszącego na scenę niezbędne akcesoria, ale nawet – gdy to konieczne – potrząsającego liturgicznymi dzwonekami; zaś wierny szambelan w charakterystycznej czarnej koszuli, z ledwo widoczną czarną koloratką, to kapelan i powiernik Króla.

Augustynowicz nie pozostawia wątpliwości, że widzowie uczestniczą w ceremonii, choć z pewnością nie jest to nabożeństwo, a raczej rytuał zarzynania kozła ofiarnego, którego rolę – rzecz jasna – odgrywa niedokrwiła Iwona. Ciekawe, że zostaje ona zamordowana niejako w imię Boga. Kilkakrotnie powtarzające się po wypowiedziach Króla pomrukiwania dworzan przypominają swą intonacją odśpiewywane przez wiernych „Amen”, które podczas mszy rozbrzmiewa po słowach kapłana: „Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków”. Czy zatem oracja ludu nie jest przypiecztowaniem wyroku śmierci i usprawiedliwieniem oprawców? Czy morderstwo Iwony nie jest „jedynie” składaniem przysługującej Bogu ofiary? Augustynowicz wyraźnie akcentuje te partie tekstu Gombrowicza, w których autor wkłada w usta swoich bohaterów bogobojne deklaracje i pretensje. W *Iwonie...* ciągle ktoś powołuje się na boskie wyroki, prosi o wstawiennictwo i radę. Nawet Filip, próbując odkryć zalety narzeczonej, zapytuje ją, czy wierzy w Boga, modli się oraz klęczy i nie ukrywa wzburzenia, gdy „Cimcirymci” odpowiada pogardliwie. A przecież – jak wiadomo – Filipowi nie w głowie nawracanie dziewczyny, on chce jej „użyć (...) wziąć na linkę i pędzić”. Perwersja i fanatyzm dworzan przywodzi na myśl zacietrzewienie i obłudę urzędników Inkwizycji. Zdaje się też, że Iwona nie jest pierwszym zaszlachtowanym na dworze dziewczęciem. Doskonale przygotowanie do ceremonii może świadczyć o dużej wprawie dworzan w organizowaniu podobnych „rozrywek” – wokół ołtarza co chwila ktoś ostrzy nóż lub dźwiga metalową miskę, zapewne bardzo użyteczną podczas zlewania krwi albo rytualnego obmycia rąk. Od momentu pojawienia się drażniącej nieznamoję przez scenę przetacza się cały korowód smętnych postaci w czerni, groźnie spoglądających w stronę rozmemlanej Iwony i czekającej na chwilę realizacji morderczej procedury. Inicjatorem ceremonii zostaje zresztą (nomen omen) szambelan-klęcha – to on podsuwa Królowi pomysł zaduszenia Iwony karasiem i zdaje się czerpać z tego pomysłu nieskrywaną satysfakcję. Tym bardziej, że ofiara dosłownie znajduje się w potrzasku – okalająca częściowo scenę widownia uniemożliwia bohaterce ucieczkę.

Nie ma też wątpliwości, że dla Augustynowicz najważniejszą postacią dramatu Gombrowicza staje się Filip. Chwilami beztrudnie kawaly księcia zaczynają przypominać szaleństwo Hamleta. Filip zgrywa się kosztem Iwony, ale też dzięki jej odmienności zaczyna dostrzegać blichtr władzy. Jako jedyny z dworzan nie nosi na twarzy grubej warstwy pudru, nie jest sztucznie wyprostowany, nie porusza się mechanicznie. Jego niezależność i pogarda dla własnego otoczenia zaznaczają się z coraz większą wyrazistością. W ostatniej scenie – tuż po usmierceniu tytułowej biedaczki – gdy dwór ochoczo rzuca się na kolana, Filip mimo ponagleń rodziców tkwi w bezruchu. U Gombrowicza książę po chwili namysłu również przykleka; u Augustynowicz jego dylemat nie zostaje rozstrzygnięty, gdy gasną światła, Filip nadal się waha.

Wrażliwość, z jaką Augustynowicz rozczytuje *Iwonę...*, jest chyba największym atutem spektaklu. Reżyserka wylawia z dramatu Gombrowicza subtelne tony i nadaje im wyraziste brzmienie, kładzie akcenty tam, gdzie widz raczej się ich nie spodziewa. Z tą wymagającą niemalęj dyscypliny koncepcją dobrze radzą sobie dyplomanci PWSFTviT. Zdaje się, że aktorzy naprawdę zaufali intuicji reżyserki i odgrywają jej teatralną partyturę pewnie i ze zrozumieniem. Tym większa szkoda, że są całkiem bezbronni wobec przestrzeni – pogłos niosący się w olbrzymim pomieszczeniu dawnej elektrociepłowni wprawdzie idealnie odpowiada reżyserskiej koncepcji, ale widzów przyprawia o ból uszu. Jeśli jednak podczas przyszłorocznego Festiwalu Szkół Teatralnych aktorzy łódzkiej szkoły będą grać *Iwonę...* na scenie remontowanego właśnie Teatru Studyjnego, z pewnością ten dyplom nie przejdzie niezauważony.

9-12-2015

Teatr Studyjny Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi  
Witold Gombrowicz  
***Iwona, księżniczka Burgunda***  
reżyseria: Anna Augustynowicz  
scenografia i kostiumy: Waldemar Zawodziński i Katarzyna Zbłowska  
obsada: Aleksandra Bogulewska, Konrad Eleryk, Aleksandra Frączek, Michał Floriańczyk, Sabina Karwala, Natalia Klepacka, Mateusz Kocięcki, Jakub Nosiadek, Damian Potębski, Daniel Sołtyński, Oskar Stoczyński, Joanna Zagórska  
premiera: 7.11.2015

TAGI: [Anna Augustynowicz](#), [Witold Gombrowicz](#), [Łódź](#), [Teatr Studyjny](#),

Udostępnij

Lubię to! 5

### SKOMENTUJ

Autor  lub zaloguj się

Treść komentarza

**Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem**, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

### KOMENTARZE (3)

**zdenewowana** | 2015-12-11 23:13:21 » Cytuj  
Na chuj wystawiać po raz setny nieudany debiut młodzieńca?

**Oskar** | 2015-12-11 00:40:28 » Cytuj  
Do bardzo dobry spektakl. Polecam!

**Ładnie** | 2015-12-09 11:22:08 » Cytuj  
ale zabrakło odpowiedzi na pytanie: CO jest tym bogiem.

### POWIĄZANE TEATRY

Teatr Studyjny

Piotr Olkusz  
Chcąc nie chcąc *Sztuka* polityczna

Piotr Olkusz  
Mogę, możesz, może

Piotr Olkusz  
Opowieść o miłości

Krzysztof Mroziowicz  
Różewicz. Pan Tadeusz

Piotr Olkusz  
Reportaż w Nowym

Piotr Olkusz  
Jaracz w Jaraczu

### BĄDŹ NA BIEŻĄCO

